Nr. 159. Kraków, środa 12 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## Z dnia.

Kraków, 11 czerwca.

### „Oszust polityczny“.

Organ hr. Pinińskiego „Gazeta narodowa“, która w sprawie ostatniego politycznego oszustwa ks. Stojałowskiego zajęła stanowisko nacechowane brutalną otwartością, donosi z Wiednia:

„Sprawa wstąpienia czterech posłów włościańskich z obozu ks. Stojałowskiego jest tu ocenianą ze stanowiska szczerości“.

Istotnie „szczerość“ ks. Stojałowskiego daje zawsze wiele do myślenia. Czy ktokolwiek, z kim ks. Stojałowski w jakiebądź wchodził stosunki, może się poszczycić, że go ks. Stojałowski nie oszukał? Wszak miano „oszusta politycznego“ przyrosło już do ks. Stojałowskiego i zostało mu nawet sądownie przyznane. Każdego, do kogo się zbliżył, wystrychnął na dudka; zawierając jakikolwiek pakt, zawierał go na to, aby go nie dotrzymać, przy zawieraniu układu ma już zawsze obmyślany plan oszukania swego partnera. Jedynie socyalna demokracya, do której się „oszust polityczny“ w swoim czasie umizgał, pozostała zupełnie chłodną wobec tych umizgów i trzymała go w przyzwoitej odległości od siebie, patrząc mu pilnie na palce. Dlatego też dla nas wszelkie zwroty i skoki ks. redaktora nie były żadnemi niespodziankami. Inaczej ma się rzecz ze stronnictwem ludowem, które, jakkolwiek już kilkakrotnie oszukane przez tego eksjezuitę, dało się znów tego roku wziąć na lep i uwierzyło staremu lisowi, że ma on zamiar dotrzymać zawartego przymierza. Ludowcy zżymali się na nasze chłodne i spokojne uwagi, gdy zakładało się „zjednoczenie ludowe“. My z góry wiedzieliśmy, że będzie to zjednoczenie oszusta z oszukanymi i że ks. Stojałowski z pewnością do oszukanych nie będzie należał. Ludowcy nie chcieli w to wierzyć, aż się sparzyli. My odrazu powiedzieliśmy, że obecność tak podejrzanej figury, jak dr. Włodzimierz Lewicki w wydziale „zjednoczenia“, wróży tylko zdradę i rozbicie; ludowcy zamknęli oczy na przeszłość tego politycznego akrobaty i dopiero teraz widzą, jaką rolę odegrał ten współpracownik „Głosu narodu“ w tej sprawie.

Odkładając na później skreślenie historyi politycznych gzygzaków ks. Stojałowskiego, zaznaczamy tu tylko, że jak oszukał ludowców, tak też gotów jest oszukać każdego. Posłowie jego, zanim wstąpili do Koła polskiego, z chytrością, jakiej się nauczyli od swego mistrza, zapewniali poufnie: „Nie wstępujemy przecież na wieki do Koła, nie bierzemy ślubu z Kołem polskiem“. Nic dziwnego, że Koło polskie patrzy bardzo nieufnie na swego nowego sojusznika.

I to nietylko nieufnie, lecz także pogardliwie. „Gazeta narodowa“ pisze we wtorkowym numerze bez ogródek:

„Koło polskie zbytnio nie zyska przez wstąpienie tych czterech posłów włościańskich moralnie ani liczebnie“.

Koło polskie jasno widzi, jakich „gości“ dostało. Charakterystycznem jest, że Szajera nie było na bankiecie Koła polskiego. Widocznie obawiano się, że ten nałogowy opój gotów się spić na szampanie, robić awantury i narazić Koło na wstyd wobec Koerbera i Thuna; postarano się więc o to, aby Szajer nie był obecnym.

## Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

# PRACA.

POWIEŚĆ.

23)

Był to Ragu w towarzystwie nieodstępnego Bourrona, jeden wlokący się za drugim z tą serdecznością pijaków, którzy nie są w stanie się rozstać po wspólnej pijatyce. Ragu miał tyle przytomności, że wyrwał się pierwszy z szynku Caffiauxa, oświadczając, że jutro trzeba będzie bądź co bądź iść do roboty. Po drodze wstąpił do siostry z towarzyszem, by od niej zabrać klucz.

— Klucz?... Zaraz... masz... trzymaj!... — wyrzekła kwaśno „Fryga“. — Reszta mnie nie obchodzi... A musiałam cotylko słuchać niemądrego gadania, żem go powinna dać tej... nicpotem... Jeżeli będziesz miał dziewkę od siebie wyrzucać, wyrzucisz ją sobie sam.

Ragu, zapewne winem rozczulony, rozśmiał się.

— Głupia ta Josina... Gdyby się była zachowała do rzeczy, zamiast beczeć, byłaby sobie z nami razem przełknęła szklanczynę... Te babska nigdy nie nauczą się brać do nas chłopów...

Nie zdołał jednak wypowiedzieć swej myśli w całości, albowiem Bourron, rozwaliwszy się na najbliższem krześle, gdzie mu się jego chuda, końska gęba śmiała bez żadnej racyi, jedynie z wiecznie dobrego humoru, zagadnął Bonnaire'a:

— Słuchaj-no, więc to prawda, że ty opuszczasz hutę?

„Fryga“ odwróciła się tak raptownie, jakby za jej plecyma rozległ się huk strzału.

— Co! opuszcza hutę?!

Zapanowała cisza. Potem Bonnaire, zebrawszy odwagę, zdecydował się wyznać przed żoną prawdę.

— Tak jest. Opuszczam hutę. Nie mogę postąpić inaczej.

— Opuszczasz hutę! opuszczasz hutę! — poczęła krzyczeć z pasyą, niezdolna zapanować nad sobą i stanęła przed nim oko w oko. — Więc niedosyć tego, żeś sobie wziął na kark ten strejk przeklęty, wskutek którego przejedliśmy przez dwa miesiące wszystkie nasze oszczędności — trzeba jeszcze teraz i tego na ostatku, ażebyś ty płacił własną skórą za całą zabawę... Więc mamy pomrzeć z głodu! a ja to będę już chyba chodzić nago!...

Nie tracąc zimnej krwi, odrzekł łagodnie:

— Jużcić nie spodziewaj się na nowy rok nowej sukni, a i pasa na brzuchu też nam sobie trzeba będzie przykrócić — powtarzam ci jednak, że zrobiłem, jak musiałem.

Nie pofolgowała w gniewie bynajmniej, przeciwnie zbliżając się do niego jeszcze bardziej krzyczała mu prosto w twarz:

— Och! głupcze!... jeżeli tobie się zdaje, że ci ktoś za to będzie wdzięczny!... Ko-

I dla takiego nabytku nie wahało się Koło polskie wchodzić w sojusze z agentem moskiewskich żandarmów...

## Stojałowski a Piniński.

Między ks. Stojałowskim a hr. Pinińskim, namiestnikiem Galicyi, istniały już oddawna przyjazne stosunki. Ilekroć wielebny był rozżalony niepowodzeniami, lub nie miał pieniędzy, szedł, jak w dym, do namiestnika i wynurzał przed nim swe serce. I wówczas otrzymywał słowa pociechy, a od czasu do czasu odszkodowanie za marki. To też miał ks. Stojałowski zupełną racyę, gdy na posiedzeniu swego klubu, odbytem d. 31 marca 1898, oświadczył:

„Powołanie hr. Pinińskiego na namiestnika Galicyi jest zwrotem bardzo ważnym i znamiennym; można powiedzieć, że badenizm dostał stanowczo po łbie. Stronnictwo powinno się starać, by hr. Piniński jak najdłużej pozostał“.

Oświadczenie było złożone po wyborze łańcuckim, a przed wyborem sanockim. Hr. Piniński marzył wówczas o utworzeniu stronnictwa klerykalno-demokratycznego w Galicyi i starał się pozyskać dla tej myśli ks. Stojałowskiego, którego zawsze można zyskać, po spełnieniu „pewnych warunków“.

Wybory sanockie, upadek Włodzimierza Lewickiego i stan wyjątkowy, oziębiły nieco tę przyjaźń. Z tej epoki datuje się list, który poniżej przytaczamy:

N. b. p. Jezus Chrystus.

Cieszyn, 7 września 1898.

Excellencyo! Z porady p. Peniżka zwracam się do Waszej Excellencyi z następującem przedstawieniem: Z poczucia sprawiedliwości i solidarności słowiańskiej, klub nasz chrześcijańsko-ludowy w obu ubiegłych sesyach, zapominając krzywd, doznanych od hr. Badeniego, głosował z większością i naraził się na ciężkie zarzuty zdrady sprawy ludowej ze strony stronnictw opozycyjnych.

Mogliśmy zaniechać opozycyi przeciw rządowi, wymierzającemu sprawiedliwość Czechom i Słowianom, ale nie mogliśmy zaniechać opozycyi przeciw Kołu polskiemu, które w Galicyi z ludem gorzej się obchodziło, niż Niemcy z Czechami i dlatego nie mogliśmy przejść do większości.

To, co się stało, udowodniło słuszność naszego stanowiska, bo zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi, to jest nowy zamach Koła polskiego na lud polski, to pogwałcenie konstytucyi dla korzyści jednego stronnictwa. A cała siła stanu wyjątkowego zwraca się przeciw naszemu stronnictwu, chyba za to, żeśmy w ubiegłych sesyach zajęli lojalne stanowisko — bo przecież żądać, czy spodziewać się od nas nie można było tego, abyśmy stan wyjątkowy pochwalali.

Jeżeli prawdą jest, że rządowi na parlamencie nie zależy i że nim obradować zaczął, już wyrok jego zamknięcia, czy rozwiązania jest gotowy, to juści niema o czem mówić.

Jeżeli zaś rządowi rzeczywiście zależy na spokoju i pracy w parlamencie, a Ekscelencyi i o to chodzi, aby istniała solidarność między Słowianami w parlamencie i między narodami czeskim i polskim, a nietylko parlamentarna jedność klubów: młodoczeskiego i polskiego, to w takim razie proszę, aby Ekscelencya użył swego wpływu w tym kierunku, żeby stan wyjątkowy w Galicyi był zniesiony przed zebraniem się Rady państwa.

Jeżeli się to nie stanie, to nikt naszemu klubowi nie będzie mógł zrobić zarzutu, żeśmy solidarność słowiańską złamali, albo żeśmy ze stanowiska rzeczowej opozycyi przeszli do opozycyi bezwzględnej, bo nas przecie do tego przez stan wyjątkowy się zmusza, abyśmy z socyalnymi demokratami szli mimowoli i wbrew woli razem. Stan wyjątkowy jest przecież tak rażąco niesprawiedliwy i nieuzasadniony, że w żaden sposób, póki on trwa, najostrzejszej opozycyi zaniechać nie możemy.

Polecając to światłej rozwadze Waszej Ekscelencyi, kreślę się z szacunkiem W. E. sługa

*X. St. Stojałowski.*

List ten, zaczynający się pobożnem pozdrowieniem, maluje dosadnie całą niskość myślenia i nieuczciwość ks. Stojałowskiego. Przyznaje cynicznie, że popierał Badeniego, że szedł z rządem i większością — w imię solidarności słowiańskiej. O sojuszu z Kołem polskiem jeszcze nie myśli, ale z rządem targuje się już w najlepsze i oświadcza otwarcie: znieście stan wyjątkowy, a będę lojalny i będę szedł wam na rękę; jeżeli go nie zniesiecie, będę udawał bezwzględnego opozycyonistę i zbliżę się wbrew woli do socyalnych demokratów.

Dziś, gdy wielebny sprzedał się nietylko rządowi, lecz i Kołu polskiemu, jest powyżej przytoczony list ciekawą reminiscencyą historyczną. Reminiscencyj tych mamy więcej w naszem dossier.

---

ledzy twoi już teraz nie żenują się wcale, otwarcie mówiąc, że gdyby nie twój strejk, nie byliby zdychali z głodu przez całe dwa miesiące. A czy ty wiesz, co powiedzą, dowiedziawszy się, żeś porzucił hutę? Powiedzą, żeś dobrze zrobił i że jesteś skończony dureń... Ale ja ci nie pozwolę nigdy popełnić takiego szaleństwa. Słyszysz?... żebyś mi jutro wrócił do roboty.

Bonnaire utkwił w niej bystro swe jasne, prawe spojrzenie. Jeżeli jej ustępował zazwyczaj na punkcie porządków domowych, jeżeli pozwalał jej rządzić despotycznie w rzeczach gospodarstwa, okazywał jednakże żelazną wolę zawsze, kiedy wchodziła w grę kwestya sumienia. To też i teraz, nie podnosząc wcale głosu, tonem pana, znanym jej tak dobrze, wyrzekł za całą odpowiedź:

— Zrób mi tę przyjemność i bądź cicho... To są sprawy nasze, męzkie sprawy, których takie, jak ty kobiety nie pojmują wcale i któremi lepiej będzie, jeżeli się zupełnie nie będą zajmować... Jesteś bardzo ładna kobiecina, ale lepiej zrobisz, wracając do naprawiania bielizny, jeżeli nie chcesz, żebyśmy się z sobą pogniewali.

I skierowawszy ją ku krzesłu w pobliżu lampy, zmusił ją, aby usiadła. Pobita, drżąca z gniewu, którego bezsilność czuła, zabrała się napowrót do igły, udając, że przestaje się zupełnie interesować sprawami, od których ją wykluczają tak wyraźnie. Tymczasem ojciec Lunot, zbudzony hałasem rozmowy, nie dziwiąc się bynajmniej obecności tylu obcych osób, zapalał flegmatycznie fajkę i przysłuchiwał się temu co mówiono z miną starego filozofa, wolnego od złudzeń. W małem łóżeczku zaś nawet dzieci, Lucyan i Antonina, wybite ze snu, roztwierały szeroko oczęta, jakby się siliły zrozumieć rzeczy, o których rozprawiali starzy.

W tej chwili Bonnaire zwrócił się do Łukasza, który stał bez przerwy, — jakby go chciał wziąć na świadka:

— Każdy ma przecież swoje poczucie honoru, prawda panie?... Strejk był nieunikniony i gdyby go trzeba było wznowić — wznowiłbym go: to znaczy, ze wszystkich sił moich pobudzałbym towarzyszów do walki o sprawiedliwość. Nie można się przecie dać pożerać, praca powinna być zapłaconą, ile warta, jeżeli robotnik nie ma zniżyć się z rezygnacyą do roli prostego niewolnika. Najlepszym zresztą dowodem, czy mieliśmy słuszność, jest to, że pan Delavean musiał nam ustąpić na wszystkich punktach przez przyjęcie nowego cennika. Toż widzę obecnie, że ten człowiek się wścieka i że ktoś mu musi za jego porażkę zapłacić — jak moja żona mówi — swoją skórą. Gdybym dzisiaj nie był się usunął dobrowolnie, znalazłby sobie jutro jakiś pretekst do usunięcia mnie przymusowo. Cóż zatem?... mam się upierać przy zostaniu, aby być powodem wiecznych sprzeczek? Nie, nie! z tego by wynikło mnóstwo przykrości dla moich towarzyszów i toby było źle z mej strony... Udałem zatem, że wracam do roboty, ponieważ towarzysze grozili dalszym strejkiem, jeżeli nie zostanę przyjęty z innymi. Lecz teraz, kiedy już pracują i spokój został przywrócony, wolę zniknąć, bo tak będzie lepiej. W ten sposób ureguluje się wszystko: oni nie potrzeaują demonstrować, a ja będę miał przeświadczenie, żem zrobił, co do mnie należało. Tak nakazuje mi mój honor; każdy ma swój, proszę pana.

**(Ciąg dalszy nastąpi.)**

Dodajemy wreszcie, że ów Peniżek, na którego się Stoj. powołuje, jest przechrztą, korespondentem „Narodnich Listów“, ciemnem indywiduum, używanem do różnych zleceń gadzinowych.

Za czasów Kaizla został p. Peniżek mianowany radcą cesarskim.

## Lud wobec zdrady Stojałowskiego

Milówka, 10 czerwca.

Oszust polityczny nie potrzebował długo czekać na pierwsze zasłużone owoce swej zdrady. To, co spotkało go w niedzielę 9 bm. w Milówce, ze strony najwierniejszych jego zwolenników, jest już pierwszą nauczką dla Stojałowskiego, iż popełniona na ludzie zdrada nie ujdzie mu bezkarnie i że chłopi już dłużej nie dadzą się wodzić na pasku.

W niedzielę dnia 9 bm. zwołał Stojałowski zgromadzenie w Milówce, w siedzibie najzagorzalszych swych zwolenników. Chytry oszust polityczny udał się przedewszystkiem do swych „zaufanych“, chciał tam przeforsować rezolucyę, pochwalającą wstąpienie stojałowszczyków do Koła polskiego, by następnie wywołać wrażenie, iż chłopi zgadzają się na zdradę, popełnioną kosztem swych własnych interesów. Przebiegłemu lampiarzowi jerozolimskiemu spaliło jednak sromotnie na panewce.

Zgromadzenie odbywało się w domu stojałowszczyka Hylińskiego, przy udziale samych członków stronnictwa chrześciańsko-ludowego. Po zagajeniu zabrał głos Stojałowski i z jezuicką perfidyą usiłował przekonać zebranych, iż sprzedał swych czterech pionków Kołu polskiemu, ze względu na dobro ludu, który już teraz będzie mógł swobodnie „czytać gazetki“, „nie będzie prześladowanym“, gdyż „panowie z Koła“ to przyrzekli. Mowę swą przeplatał obficie cytatami ewangielicznymi, chcąc nimi udowodnić, że lud powinien mu być wdzięcznym za zdradę.

Gdy skończył, nie odezwał się ani jeden oklask, ani okrzyk, nad których wywołaniem Wielebny przez godzinę pracował. Głuche milczenie i dziwna jakaś konsternacya były odpowiedzią ze strony zgromadzonych. Czując, co się święci, Wielebny zażądał, by bez dyskusyi przeprowadzono żądaną przez niego rezolucyę.

W tej chwili jednak zabrał głos obecny na zebraniu tow. Packan. Mówca uderzył ostro na zdradę popełnioną przez oszusta politycznego, wytłumaczył zebranym, co to jest Koło polskie, omówił obszernie położenie włościan, następnie wyliczył całą litanię grzechów i sprawek ks. prałata, który siedział w kącie skulony, nie śmiejąc spojrzeć chłopom w oczy. Mowa tow. Packana przyjętą została przez włościan nadzwyczaj życzliwie. Pod adresem Stojałowskiego poczęły się sypać ostre docinki. Gdy po niesłychanie głupiem przemówieniu Fijaka, zabrał ponownie głos tow. Packan, przestraszony oszust polityczny zagarnął w swe ręce przewodnictwo i począł wrzeszczeć na całe gardło, chcąc przeszkodzić mówcy; następnie począł rzucać na socyalnych demokratów najrozmaitsze oszczerstwa. Włościanie jednak nie chcieli już słuchać Stojałowskiego i poczęli tłumnie wynosić się z izby. Chcąc się uchronić od zupełnej klęski, wielebny wyskoczył na ławkę i począł wydawać ze siebie jakieś nieartykułowane głosy, które jednak zginęły wśród śmiechu i docinków, jakimi go zasypano. Zgromadzenie zakończyło się, bez żadnej uchwały, sromotną klęską ks. prałata.

Jest to pierwsza odpowiedź ludu na zdradę popełnioną przez Stojałowskiego.

## Nadużycia starostwa tarnowskiego.

Interpelacya posła tow. Daszyńskiego i tow., wniesiona do ministra spraw wewnętrznych na posiedzeniu Izby posłów dnia 30 maja b. r. (Dosłowny przekład z protokołu stenogr.).

„W Tarnowie urzęduje c. k. starosta Dunajewski, który, jako syn byłego ministra skarbu, pozwala sobie na bezprawia, w innych prowincyach państwa należące do rzadkości.

Zachowanie się jego wobec robotników dało już mnóstwo sposobności do skarg i zażaleń, rzucających jaskrawe światło na tego urzędnika, który brak zdolności stara się pokryć energią w przekraczaniu ustawy.

W ostatnich latach dodano mu nadto ciekawą siłę pomocniczą w osobie komisarza policyi Wolanieckiego. Ten Wolaniecki był również już powodem licznych zażaleń. Przeniesiony ze wschodniej Galicyi do Krakowa zachowywał się tam tak nietaktownie i prowokująco, że doprowadził do kilku zupełnie zbytecznych skandalów. Nareszcie chciano się go też i z Krakowa pozbyć i przydzielono go do starostwa tarnowskiego. Tu odgrywa smutną rolę prowokatora i szykanuje ludność pracującą w niesłychany sposób.

Podajemy tu następujące fakta z jego działalności urzędowej:

W Tarnowie posiada bogata firma Kupfer et Glaser hutę szkła, zatrudniającą wielu robotników. Ponieważ płaca w fabryce tej jest dość niska, przeto znaczna liczba robotników wypowiedziała przed kilku tygodniami robotę i postanowiła udać się do Rumunii, gdzie im ofiarowano lepsze warunki.

Zarząd fabryki nie chciał jednak przyjąć do wiadomości wypowiedzenia i gdy robotnicy po upływie ustawowego terminu chcieli pojechać do Rumunii, spowodował zarząd przymusowe dostawienie tychże do Tarnowa.

W tem bezprawiu dopomagał Wolaniecki i to w ten sposób, że kazał na korzyść fabrykantów sprowadzić robotników, okutych przywlec przez całą Galicyę do Tarnowa, tu bez przesłuchania zaofiarowanych świadków poddał ich sumarycznemu przesłuchaniu, a następnie zasądził na areszt od 5 do 8 dni i zmusił do powrotu do fabryki tarnowskiej.

Gdy oburzeni robotnicy zaprotestowali przeciw temu, zadenuncyował ich za przekroczenie § 312 u. k.! To ostatnie postępowanie pociągnęło już za sobą u Wolanieckiego niezliczone procesy. Niema on mianowicie w swem zachowaniu się ani iskierki powagi, prowokuje, a następnie denuncyuje, by uratować swe urzędowe stanowisko.

Taki policyant, zapominający o swych obowiązkach, razi bardziej powagą ustaw i władz, niż Bóg wie jaki „podżegacz“...

Jeżeliby rząd nic przeciwko temu nie miał, to i my nic przeciw temu nie mamy, tylko tyle, żeby te prowokujące występy nie odbywały się kosztem biednych robotników.

Pytamy przeto: Czy minister spraw wewnętrznych skłonny jest zbadać opisany wypadek i pouczyć urzędników o ich obowiązkach ustawą nakazanych. *Daszyński i tow.*

## Strejk w Borysławiu.

Borysław, 10 czerwca.

Strejk górników trwa dalej. Roboty w Länderbanku i Banku kredytowym są zupełnie zastanowione. Spokój panuje zupełny. Aresztowanych w sobotę czterech robotników odstawiono pod silną eskortą żandarmów i wojska do aresztów śledczych w Drohobyczu.

W nocy z soboty na niedzielę przeciągały patrole wojska przez Borysław, mimo to jednak panował najzupełniejszy spokój tak w niedzielę, jak i w poniedziałek. Tylko w sobotę przyszło do starcia z następującego powodu:

Jakiś szynkarz niósł chleb i wódkę na kopalnię Banku galicyjskiego dla żandarmów i nadstawników. Kilku robotników, stojących przed kopalnią, kazało mu się jednak wrócić. Szynkarz narobił krzyku, mimo, że nikt mu nic złego nie uczynił; na krzyk ów przybiegli żandarmi i poczęli rozpędzać lud, a kilku z tłumu „na chybił trafił“ aresztowali. Rozgoryczeni robotnicy chcieli aresztowanych odbić. Przybiegło wojsko i byłoby może przyszło do poważniejszego starcia, gdyby nie interwencya naszych towarzyszów, którzy natychmiast zaprowadzili spokój.

Najciekawszem jest zachowanie się starosty Bobrzyńskiego. Uważa on strejkujących za „zbrodniarzy“, a strejk sam za „karygodny występek“ przeciw ustawom górniczym, na który odpowiedzią — wedle jego światłego uznania — jest tylko szupas i więzienie.

Bezstronność starosty Bobrzyńskiego charakteryzuje najlepiej następują-

ce obwieszczenie, które kazał on rozlepić w Borysławiu:

Obwieszczenie. Ponieważ robotnicy kopalni akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego i woskowego „Borysław“ i kopalni wosku ziemnego galic. Banku kredytowego w Borysławiu opuścili dnia 7 czerwca b. r. pracę bez prawnej (?) przyczyny, przeto wzywam tych wszystkich, którzy pracę opuścili, ażeby powrócili do pracy najpóźniej do godziny 6 rano we wtorek, tj. dnia 11 czerwca br., gdyż w przeciwnym razie pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności, w myśl § 201 ustawy górniczej, § 80 ustawy przemysłowej i dotyczących przepisów porządku służbowego (!). Borysław, d. 9 czerwca 1901.

Że takie postępowanie nie przyczyni się wcale do uspokojenia górników, ani też załagodzenia sporu, nie potrzeba dodawać.

Mimo to wszystko, górnicy zachowują się z godnością i spokojem, zdecydowani walczyć do upadłego o swe prawa.

**Robotnicy! Towarzysze!** Okażcie swoją solidarność i przyjdźcie z pomocą górnikom borysławskim w ich walce z bezwzględnymi wyzyskiwaczami! **Pieniądze składkowe należy wysyłać pod adresem: Ilko Daszkiewicz, górnik na Potoku, obok grupy I. w Borysławiu.**

## „Przegląd“ przeciw klerykalizmowi.

Czwartkowy „Przegląd“ lwowski podaje artykuł o szkołach cerkiewnych w Rosyi, który mu daje pochop do zwalczania klerykalizmu — uspokójcie się czytelnicy — klerykalizmu... rosyjskiego! Za punkt wyjścia posłużył mu cyrkularz, wysłany do duchowieństwa prawosławnego przez szkolny komitet eparchialny w Grodnie (przy każdem biskupstwie prawosławnem istnieje taki komitet, zawiadujący szkołami cerkiewnemi, przyp. Red.), który poleca popom opierać się o ile możności zakładaniu szkół świeckich, a natomiast dbać o zakładanie nowych szkół cerkiewnych. Za niedbalstwo w tej mierze będą winni pociągani do odpowiedzialności. Dla czytelnika, nie znającego odnośnych stosunków, potrzebne tu jest wyjaśnienie. Szkoły cerkiewne czerpią swe środki z funduszu wyznaniowego, oraz ze stosunkowo nielicznych darów prywatnych i znajdują się w zawiadywaniu popów, którzy prócz katechizmu i śpiewów cerkiewnych niczego w nich nie uczą. Szkoły ludowe świeckie są podwładne ministrowi oświaty. Tam, gdzie istnieje samorząd „ziemski“, zakładają je ziemstwa, a ministerstwo daje zapomogi na ich utrzymanie. Na Litwie, gdzie ziemstw niema, szkoła powstaje wówczas, gdy gmina zgodzi się swoim kosztem wystawić budynek i dać grunt pod ogród. Oba typy szkół na ludność nierosyjską działają w kierunku rusyfikatorskim, ale cerkiewne oczywiście większy nacisk kładą na „utrwalenie“ prawosławia. Otóż w myśl instrukcyi, otrzymanej z Grodna, popi, należący do tej dyecezyi, mają odmawiać chłopów od starań o szkoły świeckie, a natomiast budować swoje, czysto wyznaniowe. Wobec tego, że chłop białoruski jest, jeżeli nie wrogim, to zupełnie obojętnym na moskiewską szkołę jakiegokolwiek typu, pójdzie on za tą stroną, która większy nacisk wywierać będzie.

„Przegląd“ przy tej okazyi konstatuje, iż duchowieństwo prawosławne, dzięki coraz większej protekcyi u góry, rozzuchwaliło się do tego stopnia, iż ośmiela się ogłaszać krucyatę przeciwko szkołom, zakładanym przez ministerstwo oświaty, traktuje je, jako instytucyę wrogą. Chce na czoło wysunąć swoje szkoły, które „Przegląd“ nazywa ironicznie chajderami prawosławnymi. Wszystko to byłoby zupełnie trafnem, gdyby „Przegląd“ tak samo słusznie zapatrywał się i na stosunki choćby... wewnętrzne.

Nietylko w Rosyi, lecz wszędzie klerykali usiłują szkołę przedzierżgnąć w swoje narzędzie, coraz brutalniej szturmują do tej dziedziny. I trzeba zauważyć, że klerykalizm, jako plaga społeczna, jest w Rosyi znacznie mniej rozpowszechniony, jak na Zachodzie. Na pozór wydawać się to może paradoksem, gdyż Rosya pod względem tolerancyi religijnej niżej stoi od Turcyi, a jednak jest to faktem. Inteligencya miejska patrzy na popa z nieukrywaną pogardą, o jakiemś całowaniu go po rękach, lub innych oznakach szacunku poprostu mowy być nie może. Po dworach szlacheckich panuje tradycya, że parochowi, o ile się zgłosi w porze obiadowej, służba stawia nakrycie przy oddzielnym stole, zdaleka „od państwa“. Bo taki paroch wiejski jest nietylko człowiekiem bardzo mało wykształconym, lecz najczęściej zupełnie z chłopska żyjącym chudziakiem.

W każdej wiosce znajduje się cerkiew. Więc z nielicznych parafian musi się utrzymywać proboszcz wraz ze swą rodziną, pensyi żadnej od rządu nie pobiera: drze tedy ze swych owieczek łyka, a te odpłacają mu za to wcale nieukrywaną niechęcią. O pobożności wśród rosyjskiego ludu wieleby się dało powiedzieć. Przypomina ona te stosunki, jakie do niedawna panowały wśród górali zakopiańskich. Mówimy tu o czasach ks. Stolarczyka, który ich musiał osobiście namawiać, by chodzili do kościoła i dla zachęty pozwalał im palić fajki podczas nabożeństwa. Chłop rosyjski żegna się, kłania się przed obrazami, ale do cerkwi chodzić nie lubi, świąt nie obserwuje, chyba, gdy w jakieś święto zdarzy się wypadek przy pracy, wówczas uważa to za ostrzeżenie, że dany święty żartować ze siebie nie pozwala... W małem miasteczku napotykamy znów obraz inny: jest jakieś święto parafialne — popi obchodzą z „cudownym“ obrazem domy mieszczan i śpiewają po sieniach, zbierając miedziaki... Naturalnie, o jakiejś presyi kleru na umysły „owieczek“ w takim kraju mowy być nie może. Potęga popów pochodzi więc z innego źródła, stamtąd, skąd wszelka przemoc w Rosyi swój początek bierze — z caratu. Cary, przez ogłoszenie siebie za głowę kościoła, przez utworzenie synodu, gdzie na czele biskupów stoi świecki urzędnik, przedzierzgnęły popów w rodzaj czynowników, zupełnie od rządu zależnych, przygięły ich kudłate głowy do ziemi i zdawało się, że nigdy dla popów nie zaświta lepsza chwila.

Tymczasem coraz brutalniejsza rusyfikacya ziem zabranych zwróciła oko carskie na popów i z rodzaju urzędników cywilnych, przedzierżgnęła ich w rodzaj żandarmów. Zniesienie unii wpłynęło na powierzenie im funkcyi dopilnowania przymusowego „nawracania na prawosławie“ ludności. Za tę funkcyę wyznaczono im znaczne pensye, o których się nie śniło nawet popom w głębi Rosyi. Równocześnie, korzystając z niechęci Estów, Liwów, Łotyszów do Niemców w kraju nadbałtyckim, zajął się rząd i tam dla utrwalenia swej władzy szerzeniem prawosławia. Popy, szkoły cerkiewne, różne Pobiedonoscewy, wszystko to poszło w cenę, jako narzędzie rusyfikacyi, niszczenia obcoplemieńców. Więc mamy w Rosyi niezwykły klerykalizm: nie z fanatyzmu ludności czerpiący swą siłę, lecz przez cara spuszczony z carskiego łańcucha. A ta walka z kresów przenosić się zaczyna i w głąb Rosyi, gdzie rząd mobilizuje popów przeciw sekciarstwu, szerzącemu się z niesłychaną szybkością. Ale nie zapominajmy, że ten pop jest tylko carskim policyantem od spraw religijnych...

## Z literatury i sztuki.

**„Krytyka“.** Zeszyt czerwcowy „Krytyki“, jak już donieśliśmy, uległ konfiskacie. Redakcya wydała nakład drugi z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów. Treść tego zeszytu jest następująca: Wilhelm Feldman: „O złoty róg“. — Stanisław Przybyszewski: „Requiem aeternam“. (Trzecia książka Pentateuchu). — Wacław Budzynowski: „Chłopska posiadłość w Galicyi“. — Włodz. Perzyński: „Piosnka niewolnika“. „Preludyum“ (Poezye). — Henryk Zbierzchowski: „Ignacy Paderewski“. — Leopold Staff: „Tajemnica“. (Wiersz). — Benedykt Elmer: „Filozofia Ernesta Macha“. — Stefan Żeromski: „Aryman mści się“. (Dokończenie). — Leo Belmont: „Z literatury rosyjskiej: Maksym Gorkij“. — Jan Pietrzycki: „Zakonnice“. „Promienisty“. (Wiersze). — K. Radosławski: „Z ruchu społecznego i artystycznego młodej Belgii“. (Dokończenie). — X: „Teatr lwowski“ (O „Weselu“ Wyspiańskiego). — Sprawozdania z nowych książek.

Konfiskacie uległy dwa ustępy z fantazyi Przybyszewskiego „Requiem aeternam“ i jedna zwrotka z „Piosnki niewolnika“ Perzyńskiego. Prenumerata kwartalna „Krytyki“ wynosi 3 K. Adres wydawnictwa: Lwów, Koralnicka 6.

## Z sali sądowej.

**Hyeny klerykalne między sobą.** Wczoraj odbył się przed krakowskim sądem przysięgłych proces przeciwko Józefowi Moschowi, osławionemu złodziejowi literackiemu i Ligięzie, znanej na bruku krakowskim kreaturze jezuickiej, jako „redaktorom“ pokątnego pisemka jezuickiego „Łączność.“

Oskarżył ich niedoszły kandydat z V kuryi, szynkarz z Bieńczyc, Ptak,

o obrazę „honoru“. Proces ten jest epilogiem humorystycznej wojny, jaka w czasie wyborów toczyła się między dwoma naganiaczami klerykalnymi, Ptakiem i Krotoskim. W rozpaczliwym wysiłku obalenia kandydatury socyalno-demokratycznej, hyeny klerykalne poczęły się między sobą nawzajem pożerać, ku niezwykłej uciesze wyborców. Wówczas to „Łączność“ zarzuciła Ptakowi, iż dopuścił się zbrodni podpalenia.

Pan Ptak wszedł na salę z adwokatem Csesnakiem, pp. Moscha i Ligięzę bronili z urzędu adwokaci: Oberländer i Rafał Landau. Przewodniczył trybunałowi radca Ursel.

Po rozpoczęciu rozprawy ściągnięto z oskarżonych generalia, z których okazało się, że p. Ligięza jest 50 letnim kawalerem, niekaranym dlatego, że na głupotę niema żadnej kary. P. Mosch zaś był również niekaranym, jakkolwiek popełnił kradzież literacką. Obaj panowie umieją czytać i pisać.

Przewodniczący odroczył następnie rozprawę, gdyż obie strony zapragnęły się godzić. Ułożono więc oświadczenie, które będzie ogłoszone w „Czasie“. W oświadczeniu tem przyznają oskarżeni w żałośliwy sposób, że postąpili źle, nieuczciwie, nieprzyzwoicie i że na drugi raz się poprawią.

P. Ptak, lichwiarz z Bieńczyc, który przypatrywał się całej rozprawie z tępym uśmiechem, uznał sprawę za załatwioną i wyszedł z sądu z dumnem poczuciem, że nie jest podpalaczem, ponieważ w śledztwie sądowem nie zdołano mu tego udowodnić.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 12 czerwca 1805. Mazzini, włoski konspirator i rewolucyonista, urodził się. — 1809. Napoleon I., obłożony klątwą. — 1848. Powstanie w Pradze. — 1864. Wjazd cesarza Maksymiliana do Meksyku. — 1893. Skandaliczny proces Banku rzymskiego o defraudacye.

**Dziś w teatrze:** „U wrót“, komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej, uscenizowana przez Z. Sarneckiego (po raz 14). Debiut p. Ludwiki Jeleńskiej w roli Aurelii.

---

**„A czy panowie umiecie po polsku?“** Dzienniki puściły w świat bajkę, że powyższe słowa wyrzekł nowy generał-gubernator warszawski Czertkow do przedstawiających mu się urzędników. Ks. Stojałowski napisał nawet w „Wieńcu-Pszczółce“ całą legendę na ten temat, apoteozę Czertkowa, którego zrobił nawet „wyznawcą zasad Tołstoja“. Tymczasem urzędowy „Warszawskij Dniewnik“ w numerze z dnia 10 bm. zaprzecza temu zmyślonemu doniesieniu dziennikarskiemu i oświadcza, „że generał-gubernator warszawski, generał-adjutant M. J. Czertkow, podczas przedstawiania się urzędników, żadnych przemówień nie wygłaszał, że przedstawienie się to, które się odbyło d. 30-go kwietnia (13-go maja) odbywało się w tej formie i w tych warunkach, jak to już było opisane w Nr. 118 „Warsz. dniewn.“ i że samego faktu przyjęcia przez p. generał-gubernatora szlachty gub. kaliskiej nie było“.

Moskalofilski agitator w sutannie przemilczy naturalnie w swoim „Wieńcu-Pszczółce“, że wszystkie pochwalne brednie, jakie wypisywał o Czertkowie, oparte są na kłamstwie. Psułoby mu to interes.

**Nagroda za neutralność w sprawie zaburzeń uniwersyteckich.** Pisemka gadzinowe, napadając na „Naprzód“, za to, iż nasz korespondent warszawski w wywodzie czysto teoretycznym wypowiedział zdanie, iż uniwersytet warszawski powinien był solidaryzować się z rewolucyjną młodzieżą rosyjską w jej walce z caratem, twierdziły, iż właśnie dla Moskali, byłoby pożądanem takie zbliżenie się młodzieży, choćby na gruncie... nielegalnym! (sic).

Bezmyślnem zgoła było podobne twierdzenie, pozwalające przypuszczać w carskich czynownikach taką sentymentalność, któraby im kazała jakieś kombinacye, oparte na chwilowem współdziałaniu uniwersytetu warszawskiego z rosyjskimi, wyżej stawiać od sprawy „spokoju wewnętrznego“.

A oto dowód bezsprzeczny, który niedługo kazał na siebie czekać: jak donosi „Warszawski Dniewnik“, kurator okręgu naukowego warszawskiego polecił rektorowi uniwersytetu warszawskiego, aby zakomunikował studentom co następuje:

„Na zasadzie § 104 ustawy uniwersytetu warszawskiego, który to paragraf zamieszczonym został również w przepisach dla studentów tegoż (oddział X § 8) po za gmachem i urządzeniami uniwersytetu studenci podlegają ustawom policyjnym, na zasadach ogólnych. Z drugiej strony na mocy obowiązującego postanowienia p. generał-gubernatora warszawskiego z dnia 12 stycznia rb. zgromadzenia na ulicach są zabronione i na żądanie policyi studenci obowiązani są rozejść się niezwłocznie, przyczem winni naruszenia postanowienia tego podlegają aresztowi do trzech miesięcy lub karze pieniężnej do 500 rubli. Tymczasem dnia 20 kwietnia (3 maja) znaczna grupa studentów uniwersytetu złączyła się z utworzonym na Nowym Świecie tłumem i nie zważając na osobiste p. policmajstra wezwanie do rozejścia się, ruszyła z innymi ku Alejom Jerozolimskim, gdzie spotkała ją powtórnie wzywająca do rozejścia się policya, poczem, dostawszy się przez boczne ulice do placu św. Aleksandra, niemniej ruszyła w Aleje Ujazdowskie, dzięki czemu część tłumu wreszcie otoczono i znajdujących się w nim studentów spisano. Zgodnie z przytoczonym § 104 ustawy uniwersytetu i wyżej wspomnianem postanowieniem obowiązującem generał-gubernatora warszawskiego, spisani studenci podlegają, właściwie mówiąc, ukaraniu na zasadach ogólnych. Jednakże wskutek starań zwierzchności naukowej, wszczętych ze względu na to, że w ciągu całego roku akademickiego studenci uniwersytetu warszawskiego nie okazywali w niczem dążności do naruszenia legalności i porządku, władza cywilna kraju zgodziła się, nie zastosowywać do nich, na ten raz, postanowienia z dnia 12 stycznia rb. i ograniczyć się do zakomunikowania administracyi uniwersyteckiej listy zanotowanych w dniu 20 kwietnia (3 maja) studentów. Zawiadamiając o tem studentów cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, władza naukowa wyraża przekonanie, że studenci uważać się będą za moralnie zobowiązanych do usprawiedliwienia dalszem swem postępowaniem bez zarzutu okazanego im pobłażania. Jednocześnie kurator polecił rektorowi uniwersytetu wezwać spisanych dnia 20 kwietnia (3 maja) studentów, aby ci ostatni dali swe objaśnienia co do swego postępowania“.

**Bezrobocie w Przemyślu.** Z Przemyśla donoszą nam: Klęska bezrobocia i głodu, której widmo udało się na krótki czas zażegnać, grozi znowu robotnikom naszego miasta. Wprawdzie robotnikom dziennym, nie należącym do specyalnego zawodu, dostarczyło starostwo i magistrat — z obawy rozruchów — zajęcia przy regulacyi Sanu, budowach dróg i plantacyach miejskich, natomiast robotnicy, należący do rozmaitych zawodów, szczególnie budowlanego, znaleźli się znowu bez zajęcia. Nieliczne budowle, rozpoczęte jeszcze zeszłego roku, zupełnie się już pokończyły, wobec czego setki robotników znalazły się znowu nad przepaścią nędzy głodowej.

Murarze, cieśle, stolarze, malarze, lakiernicy, ślusarze itd. przeciągają codziennie ulicami miasta, oczekując naprożno na zajęcie. Lecz ani magistrat, ani starostwo nie przystępują, z niewytłumaczonych powodów, do rozpoczęcia zamierzonych budowli, jak budowy koszar, szkoły, seminaryum gr. kat., wodociągów, kanałów itp.

Przemyska rada miejska pod przewodnictwem „demokraty“ Dworskiego, zupełnie nie troszczy się o los robotników. Zamiast pomyśleć o rozpoczęciu robót inwestycyjnych, które i robotnikom dałyby zajęcie i przyniosłyby korzyść miastu, przemyska rada uchwala — na koszt miasta — powiększenie policyi, którą kołtuni magistraccy uważają za najlepszy środek na głód robotników.

W sprawie bezrobocia odbędzie się tu w najbliższych dniach zgromadzenie ludowe, zwołane przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej.

**Dola urzędnika skarbowego w Galicyi.** Na przedpołudniowem posiedzeniu Izby posłów dnia 30 maja br. wniósł poseł Daszyński następującą interpelacyę do ministra skarbu:

„Przed kilku dniami zdarzył się we Lwowie tragiczny wypadek, którego bliższe szczegóły zasługują na baczną uwagę najwyższej c. k. władzy skarbowej.

Młody praktykant podatkowy Karol Szamocki wstąpił po ukończeniu VII klasy gimnazyalnej w służbę c. k. władz skarbowych, gdy te przed dwoma laty obiecywały w gazetach jak najlepsze warunki dla nowo wstępujących.

Po dwuletniej służbie udał się Szamocki do nadradcy skarbowego Gustawa Neumanna z prośbą o udzielenie adjutum, bo

nie posiada żadnych środków egzystencyi i nie może dłużej żyć bez centa. Jednak nadradca skarbowy Gustaw Neumann, znany w całym kraju ze swych grubijańskich manier, odprawił petenta brutalnie, mówiąc mu, aby się starał o posadę woźnego, jeżeli chce mieć pensyę.

Szamocki kupił sobie za ostatnie pieniądze rewolwer i zastrzelił się po audyencyi u nieludzkiego nadradcy skarbowego.

Brutalność tego wyższego urzędnika powinna być surowo ukaraną przez najwyższą władzę skarbową; podpisani zapytują więc:

Czy p. minister skarbu jest skłonnym zbadać przytoczone tu fakta i pociągnąć do odpowiedzialności nadradcę skarbowego Neumanna?“

**Tow. Adam Matejko** rozpoczął wczoraj odsiadywać w areszcie krakowskiego sądu powiatowego karę 3-tygodniowego aresztu, którą otrzymał za przekroczenie prasowe, jako były odpowiedzialny redaktor naszego dziennika.

**Klerykalna filantropia przed kratkami sądowemi.** W Nancy toczy się w drugiej instancyi sprawa niejakiej panny Leocanet przeciwko kierowanej przez zakonnice instytucyi „filantropijno“-wychowawczej, zwanej „Dobrym pasterzem“ (Bon-Pasteur). Wcześnie osierocona oddaną została do tego zakładu, gdzie zakonnice zaczęły ją używać do haftu. Leocanet okazała wielkie zdolności w tym kierunku i odtąd, bez względu na jej młody wiek i słabowitość, zakonnice formalnie zasypywały ją pracą Oprócz robót, przeznaczonych na sprzedaż, z których cały dochód tonął w kasie zakładu, musiała nieraz wstawać o 3 zrana, aby haftować różne ozdoby kościelne. Po kilkunastu latach tak wysilającej pracy, Leocanet wyczerpała się fizycznie i osłabiła sobie wzrok zupełnie. Czując, iż zdrowie opuszcza ją coraz bardziej, postanowiła za jakąbądź cenę usunąć się z wyzyskującego jej siły przytułku. Rzecz to jednak była niełatwa. Mimo, iż wychowanice nie składały oczywiście żadnych ślubów zakonnych, były one zupełnie odcięte od świata; widzenia z krewnymi odbywały się bardzo rzadko i zawsze w obecności „sióstr“. Zresztą większość — to były sieroty, o które nikt się nie troszczył; można je zatem było wyciskać, jak cytryny. Laocanet, którą w przytułku uważano za bardzo „zyskowną“ wychowanicę, była szczególnie pilnie strzeżoną. To też tylko dzięki temu, iż spowiednik, którego błagała ze łzami w oczach, zgodził się pokryjomu przesłać jej list do siostry, wydostała się z pod „troskliwej opieki“ zakonnic. Lecz wydostała się zapóźno, straciwszy wszelką możność zarobkowania. Zażądała tedy od zakładu 20.000 franków odszkodowania z powodu utraty zdrowia. O to się sprawa toczy. Przy rozprawie wychodzą ciekawe szczegóły na jaw. Przypomniano sobie, że już w r. 1899, wskutek interpelacyi deputowanego Fourniera, rząd nakazał zbadać stosunki panujące w „Dobrym pasterzu“. Przesłuchano mnóstwo wychowanic, które jednozgodnie skarżyły się na zły wikt, na zbyt długą pracę, zmuszającą ich do ślęczenia po nocach, wreszcie na zupełne nieopalanie sypialń, przez co nieraz narażone są na dokuczliwe zimno... Zatem system bezwzględnego wyzysku i oszczędności. System ten oburzył nawet miejscowego biskupa Turinaza, który nie mogąc wpłynąć na zmianę tych opłakanych stosunków, doniósł o nich św. kongregacyi, lecz z Rzymu odpowiedziano mu, że przytułek i dom sierót w Nancy jest tylko filią takiejże instytucyi w Angers i że zatem wtrącać się do jego spraw nie powinien Jedno z pism paryskich czyni z powodu tej gospodarki klerykalnej następujące uwagi: „Dobry pasterz“ we wszystkich swoich zakładach posiada 42 000 pensyonarek. Jeżeli podobne stosunki, jak w Nancy, panują tylko w połowie zakładów i dotyczą choćby tylko 20.000 dziewcząt, to jakie szalone dochody drogą bezwzględnego wyzysku czerpie stąd „filantropia“ klerykalna. Robotnica zarabia na wolności przeciętnie półtrzecia do 3 franków dziennie. Z pewną przesadą nawet licząc, można przyjąć, iż utrzymanie jednej pensyonarki w takich warunkach, gdzie nawet śledzia dzielono na 4 części, wynosi dziennie 75 centimów. Oceniwszy wartość pracy każdej z nich na 2 franki tylko, otrzymamy, iż pobożne siostry zarabiały na wychowanicy 1 fr. 25 cm., co na 20.000 daje 25.000 fr. dziennego dochodu. W jaki sposób jednak da się wytłómaczyć, iż dziewczęta, będąc wyzyskiwanemi tak strasznie, nie opuszczają jak najprędzej podobnej mordowni, jak przytułek w Nancy. Da się to pojąć tylko w ten sposób, iż dostają się one tam zazwyczaj w dziecinnym wieku, że są usunięte zupełnie od świata, utrzymywane w wielkiej dyscyplinie, że brak im możności porównywania swojej doli, niewolniczej prawie, z dolą innych pracownic, że jako sieroty nie mają nikogo, ktoby się za niemi ujął i t. d. Przytem długoletnie zamknięcie od dzieciństwa w 4 ścianach rodzi w człowieku taką nieporadność, że choć już sobie zdaje sprawę, że mu się krzywda dzieje, lęka się rozpoczęcia samodzielnego życia, jak ptak trzymany w klatce, który zazwyczaj nie ucieka nawet, gdy mu się sposobność nadarza.

**Rozwiązanie rady gminnej.** Na wniosek wydziału krajowego rozwiązał namiestnik radę gminną miasta Mielca z powodu zaniedbywania obowiązków i wadliwej gospodarki gminnej. Komisarzem rządowym mianowany został sekretarz powiatowy ze Lwowa, Adam Wagner.

**Ofiara bezsensowej strzelaniny.** Pod tym tytułem donosi „Kuryer lwowski“: „Uczeń 5 klasy szkoły wydziałowej w Bolechowie, Hanusz, raniony śmiertelnie podczas procesyi w dzień Bożego Ciała, zmarł w szpitalu w Stryju dnia 7 bm. Rozpacz ojca okropna! Możeby władze polityczne zakazały strzelać przy podobnych uroczystościach“.

**Dola stróżów.** Józef Chyla stróżował przez 7 miesięcy u Wincentego Jorasza, właściciela domu przy ul. Retoryka l. 3. Żona właściciela rozkazała Chylowej wbrew umowie czyścić zimną wodą 6 pokoi, pomimo protestu Chyli i żony jego. Chylowa pod grozą wydalenia musiała to uczynić, choć była bezpośrednio po połogu. Skutki tego nieludzkiego obchodzenia się nie dały długo na się czekać. Biedna kobieta, jak skonstatował dr. Kramarzyński, dostała zapalenia płuc, kiszek i macicy, a dziecko pozbawione wskutek tego pokarmu, skonało w nocy z czwartku na piątek. Dla ilustracyi dodajemy, że gospodyni ta jest chrzestną matką zmarłego dziecka. Oto do jak strasznych konsekwencyi prowadzi wyzysk uprawniany przez nieludzkich kamieniczników wobec stróżów.

---

**Owacya z urzędu.** Niektórzy urzędnicy sądu krakowskiego wystosowali zbiorowy adres do prezydenta Czyszczana z powodu zarzutów podniesionych przeciwko niemu przez tow. Daszyńskiego w znanej interpelacyi o stosunkach w sądzie krakowskim.

Adres ten, rozpływający się w pochwałach dla działalności prez. Czyszczana, w porozumieniu z urzędnikami I. instancyi podpisali: prezes Brason, wiceprezydenci dr. Morelowski i dr. Cieszyński, starszy radca Gółkowski, oraz radcy Ferens i Bresiewicz.

O ile my wiemy, niewszyscy sędziowie solidaryzują się z myślą i treścią adresu. Urzędowy ów adres i pochwały w nim zawarte nie są w stanie osłabić lub zbić zarzutów podniesionych w interpelacyi, uczynić to może jedynie śledztwo.

**Cyrk Barnuma i Bailey'a,** jeden z największych cyrków na świecie, przybędzie w tym miesiącu do Krakowa i da w dniach 29 i 30 bm. po dwa przedstawienia.

**Helena Modrzejewska** wystąpić ma we czwartek w lwowskim teatrze miejskim na dochód budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Znakomita artystka wystąpi we fragmentach „Mazepy“ i „Maryi Stuart“.

**O Morskie Oko.** Dnia 30 maja b. r. odbył się pierwszy termin sądowy w Nowym Sączu, w sprawie rozdziału wspólnych gruntów przy Morskiem Oku. Towarzystwo tatrzańskie reprezentowali pp. Beringer i dr. Koy, hr. Zamojskiego dr. Bednarski; prawie wszyscy właściciele stawili się na rozprawie. Współwłaściciele górale godzili się na wydzielenie dworowi zakopańskiemu i Tow. tatrzańskiemu osobnych parcel, w zamian na zrzeczenie się udziału w reszcie własności wspólnej; co do reszty chcieli pozostać nadal we wspólnej własności. Celem uczynienia realnej propozycyi co do podziału ze strony dworu i Tow. tatrzańskiego odroczono termin na 4 tygodnie. Załatwieniu sprawy polubownie sprzeciwiła się tylko jedna współwłaścicielka Anna Burowa z Białki, która części swej nie sprzedała jeszcze ks. Hohenlohemu.

**Aresztowania w Warszawie.** Do „Nowej Reformy“ donoszą z Warszawy: W ubiegłym tygodniu uwięziono tutaj Eligiusza Niewiadomskiego, artystę-malarza, profesora politechniki; słuchacza wydziału prawniczego Zielińskiego, urzędnika Towarzystwa kredytowego m. Łazarewicza i adwokata przysięgłego Tadeusza Strembosza. Uwięzienie wszystkich wyprzedziła rewizya, która trwa-

ła od godziny 12 w nocy do rana. Rewizya nie dała żadnych rezultatów.

## Ludowcy wobec Koła polskiego.

W niedzielnym zjeździe ludowców ułożono także odpowiedź na list Stojałowskiego, wystowany do rady wykonawczej stronnictwa ludowego. W odpowiedzi swej zwraca stronnictwo ludowe uwagę ks. Stojałowskiego, że jego zdrada musi zachwiać unię, zawartą przez ludowe stronnictwa opozycyjne w Galicyi. Odpowiedź domaga się też zwołania kongresu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, aby mu dać sposobność rozpatrzenia kroku, uczynionego przez posłów i wyrażenia w tej mierze swego zdania.

Urządzenie takiego kongresu postanowiła już dawniej rada stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Kongres odbędzie się prawdopodobnie w bieżącym miesiącu w Krakowie lub Rzeszowie.

Na zebraniu ludowców byli również obecnymi pp. Rewakowicz, dr. Winkowski i poseł Kubik.

## Rada państwa.

*(Telefonem).*

**Wiedeń**, 11 czerwca. (Koniec wczorajszego posiedzenia). Na początku posiedzenia wniósł tow. Daszyński interpelacyę o stosunkach w sądzie wadowickim.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej nad kolejami lokalnemi przemawiali mówcy generalni, pos. Kittinger (pro), Mastalka (contra) i sprawozdawca Giżowski, poczem uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej, w czasie której na wniosek pos. Pastora uchwalono rezolucyę, domagającą się budowy kolei Dembica-Jasło-Konieczna.

Następnie całą ustawę o kolejach lokalnych uchwalono w 2 i 3 czytaniu. (Oklaski).

O godz. 3 przewodniczący odracza posiedzenie do g. 7 wieczór.

W ciągu posiedzenia wniósł tow. Daszyński do prezydenta ministrów dra Körbera interpelacyę w sprawie **strejku górników w Borysławiu.**

Interpelacya podnosi, iż strejkujący górnicy narażeni są na rozliczne szykany ze strony starosty drohobyckiego Bobrzyńskiego, który grozi strejkującym szupasem, wkońcu domaga się zbadania i usunięcia nadużyć.

Prezydent ministrów dr Körber odpowiada, iż natychmiast w drodze telefonicznej zasięgnie informacyj i uczyni zadość żądaniu interpelantów.

**Wieczorne posiedzenie Izby** rozpoczęło się o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym 26 przedłożeń, między innemi sprawa Wawelu.

Tow. Daszyński wnosi interpelacyę w sprawie cenzury teatralnej i książkowej.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego i prawie bez dyskusyi załatwiono wszystkie 26 spraw, między innemi sprawę sprzedaży krajowi Wawelu; uchwalono również reformę kontroli nad towarzystwami zarobkowemi i ustawę o statystyce pracy.

Następnie prezydent ministrów dr. Körber odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem po zapytaniach ze strony kilku posłów zamknął prezydent hr. Vetter krótką przemową posiedzenie, o godzinie 12 min. 10 w nocy.

### Izba panów.

**Wiedeń**, 11 czerwca. Izba panów odbyła dziś ostatnie posiedzenie przed feryami, na którem przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy, uchwalone w ostatniej sesyi przez Izbę posłów, jak: ustawę o podatku rentowym, o kolejach lokalnych, prowizoryum budżetowe, ustawę o stowarzyszeniach zarobkowych i ustawę o weterynarzach państwowych.

## Telegraf i telefon.

### Delegacye.

**Wiedeń**, 11 czerwca. Delegacya austryacka załatwiła wczoraj w zupełności kredyt okupacyjny, a dziś odbędzie ostatnie posiedzenie.

Wczoraj odbyła również posiedzenie delegacya węgierska.

### Komisya ugodowa.

**Wiedeń**, 11 czerwca. Wczoraj odbyła pierwsze swe posiedzenie komisya ugody z Węgrami, której przewodniczącym obrano pos. Jaworskiego.

Pos. Jaworski proponuje pierwsze czytanie ustawy kwotowej, sprzeciwił się jednak temu stanowczo tow. Daszyński i inni posłowie, poczem obrady komisyi odroczono do jesieni.

### Sejmy.

**Wiedeń**, 11 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarski patent, zwołujący sejmy krajowe, a mianowicie: czeski na 18 bm., istryjski na 20 bm, a inne na d. 17 bm.

---

### Strejk górników.

**Wiedeń**, 11 czerwca. W sprawie prześladowania strejkujących górników wniósł tow. Daszyński na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyę. (Ob. sprawozdanie z Rady państwa. *Przyp. Red.*).

### Cesarz jedzie do Pragi.

**Praga**, 11 czerwca. Przygotowania na przyjęcie cesarza są już prawie na ukończeniu. Całe miasto przystrojone flagami, na moście powiewają biało-czerwone chorągwie.

Minister handlu Call zawiadomił prezydyum praskiej rady miejskiej, iż osobiście nie może wziąć udziału w uroczystości, zasyła jednak życzenia na uroczystość otwarcia nowego mostu.

Z Uścia (Aussig) donoszą również, że i tu również przygotowania na przyjęcie cesarza znajdują się w pełnym toku.

### Strejk hutników węgierskich.

**Budapeszt**, 11 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Reszicy:

Wiadomość, jakoby wczoraj popołudniu przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami, a żandarmami i jakoby ci ostatni zrobili przytem użytek z broni palnej, jest nieprawdziwą.

Oprócz mało znaczącego starcia między kilku strejkującymi, a trzema pracującymi robotnikami nie było żadnego innego zajścia.

### Antyklerykalna demonstracya

**Paryż**, 11 czerwca. W Rubaix przyszło w czasie procesyi Bożego Ciała do poważnych demonstracyj antyklerykalnych. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań. Mnóstwo osób rannych.

### Szkolnictwo w Szwajcaryi.

**Berno**, 11 czerwca. Rada związkowa przedłożyła zgromadzeniu projekt ustawy, wedle którego związek udzielać ma kantonom rocznej subwencyi ponad 2 miliony fr., w celu podniesienia oświaty.

### Eksplozya w pociągu.

**Nowy Jork**, 11 czerwca. Na kolei Lakawanna wskutek zderzenia się pociągów, z których jeden wiózł dynamit, nastąpiła straszna eksplozya. Sześć osób zabitych, 3 ciężko ranne, wiele wozów strzaskanych.

### Wypadki w Chinach.

**Waszyngton**, 11 czerwca. Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił formalnie przedstawicieli obcych mocarstw, iż nie może przyjąć udziału w ogólnej gwarancyi odszkodowania chińskiego.

Oświadczenie rządu amerykańskiego wywołało wielkie zaniepokojenie, gdyż przedstawiciele obcych mocarstw sądzą, iż mocarstwa nie zgodzą się na załatwienie kwestyi odszkodowania przez sąd rozjemczy.

**Jokohama**, 11 czerwca. Hr. Waldersee przybył dziś rano do Tokio.

### Zabór Transvaalu.

**Londyn**, 11 czerwca. „Standard“ donosi z Durban, że obecnie toczą się ważne rokowania między Kitchenerem a sekretarzem Bothy w sprawie zawarcia pokoju.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



# WOLNE POSADY.

**Miejskie Biuro pracy** we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 **kasyerek do kawiarni**
- 2 **sklepowych do mleczarni**
- 2 **bon Polek**
- 1 **bony Niemki z muzyką**
- 1 **ucznia do krawca**
- 1 **chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.**
- 4 **parobków**
- 1 **kucharza kawalera**
- 2 **kredensowych**
- 9 **szwaczek do pracowni**
- 1 **bony z franc.**
- 1 **praczki**
- 1 **kasyerki z kaucyą**

**Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 174—?

**Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)**